Nro 43.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 22. Października 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Wolnomularze.

Często słyszeliście o *Freumauerach, Masonach,* którzy podług dosłownego tłómaczenia nazywają się: „*Wolnomularzami,*" sami zaś członków swych nazywają: „*Masonami.*"

Wolnomularstwo jest stowarzyszenie najzaciętszych nieprzyjaciół wszelkiéj wiary na ziemi, nietylko katolickiéj, lecz także żydowskiéj i mahometańskiéj; więc hołduje zupełnemu pogaństwu, co wam późniéj dowiodę.

Mularzami zowią się, ponieważ każdy wstępujący do tego towarzystwa odbiera od przełożonych *zaścierę, kielnię i młotek,* podobnie jak rzemieślnicy mularscy; nazywają się *wolnemi*, ponieważ zasada ich jest, *uwolnić* siebie i świat od wszelkiéj wiary. W wielkich miastach mają swoje pałace, które nazywają: „*Lożami*" i do których, oprócz Masonom, żadnéj żywéj duszy wstąpić nie wolno. W Lożach zgromadzają się kilka razy do roku, tam odbywają narady i wystrojają sute biesiady.

Dawniéj taili się Wolnomularze przed światem z swemi zasadami, lecz tém zajadliwiéj pracowali w skrytości, aby świat pozbawić wszelkiéj wiary.

Dopięli częściowo celu swego i tak świat bezbożnemi zatruli zasadami, że dziś już jawnie występują do walki przez pół tysiąca gazet rozszerzając *niewierne,* prosto powiedziawszy, *pogańskie* nauki między narodami.

Masoni kierują dziś umysłem wszystkich narodów, bo tysiące ich Lożów istnieje w całéj Europie, nawet w Ameryce i zgoła niemasz miasta nad sześć tysięcy mieszkańców liczącego, gdzieby nie mieli swéj siedziby; w wielkich miastach liczą nawet po kilka Lożów. Nad każdą Lożą jest przełożony, którego zowią: „*Mistrzem stolicy*" nad całemi krajami, lub większemi prowincyami panują „*Wielcy Mistrze*" nad wszystkiemi Lożami „Wielki Mistrz Lożów," który kieruje Lożami całego świata. Jego rozkazy, jak błyskawice, przelatują wszystkie kraje, i ztąd pochodzi, że wszyscy Masoni jednozgodnie postępują i walczą przeciw kościołowi świętemu. Między Wolnomularzami istnieją różne stopnie.

Do niższych gradów (stopni) należy trzoda ludzi, którzy ślepo wykonywują rozkazy swych mistrzów; Masoni niższych stopni nawet nie znają tajemnic wyższych stopni, do których dopiero po długich doświadczeniach przypuszczani bywają.

Do Wolnomularzy przyjmują tylko takich ludzi, którzy się już częściowo wyzuli z wiary, zresztą nie zważają na wyznania, bo przyjmują oprócz ochrzczonych także i nieochrzczonych, więc małowiernych katolików, protestantów, i żydów.

Przyjmowanie odbywa się licznemi przestraszającemi, ceremoniami i najokropniejszemi przysięgami, któremi się nowoprzyjęci do *ślepego posłuszeństwa* względem rozkazów przełożonych i do najściślejszego zachowania tajemnic masońskich obowiązują. W czarno obitéj sali leży na stole *miecz, trumna i trupia głowa,* aby przysięgający wiedział, że za nieposłuszeństwo lub za wykrycie tajemnic masońskich czeka na niego niechybna śmierć.

Masoni znają tylko swych bliższych przełożonych, lecz wyższych przewodników i także najwyższego naczelnika nie znają. Mistrzowie Loż odbierają rozkazy od Wielkich Mistrzów, a ci ostatni tylko wiedzą, kto jest i gdzie najwyższy naczelnik mieszka.

Kiedy najgłówniejszą zasadą Wolnomularzy jest: „*wyzuć społeczeństwo ludzkie z wszelkiéj wiary*" więc łatwo pojmiecie, że Masoni są najzaciętszemi nieprzyjaciołmi wiary katolickiéj i dla tego najwierniejszemi sprzymierzeńcami Antychrysta. A ponieważ do swego społeczeństwa przyjmują tylko bogatych ludzi, a przytém ślepo i ściśle wykonywują rozkazy nieznajomych wodzów, więc zrozumie każdy, że jednością woli i za pomocą pieniędzy, ogromną potęgę trzymają w rękach swoich, przez którą tém skuteczniéj panują, gdyż Wolnomularze dopięli się najwyższych urzędów, Masonami obsadzają wszystkie wyższe służby krajowe i zasiadają na krzesłach ministerskich.

Oglądajmy się po wszystkich krajach Europy i Ameryki, wszędzie widzimy wpływ i panowanie Wolnomularzy, z zaciętą wytrwałością zbliżają się do celu swego, a ponieważ skała Piotra świętego jest filarem wiary, więc ze wszech stron uderzają na nię, wiedząc, że jak najwyższego pastérza, Ojca świętego ubiją, łatwo trzodę rozproszą i pochłoną.

Jest to faktem historycznym, że francuzką rewolucyą, którą wam dawniéj „*Zwiastun*" opisał i także, iż wszystkie późniejsze i dzisiajsze rewolucye wyszły z kotła masońskiego. I rewolucya hiszpańska zrodziła się i wyrosła w Lożach masońskich. Słuchajcie!

Trzy były w Europie *mocarstwa,* które wiernie trzymały się Rzymu i wiary katolickiéj: Królestwo Neapolitańskie, Austrya i Hiszpania. Ile razy Masoni pod

burzyli nieprzyjaciół przeciw Papieżowi, zawsze mianowane trzy mocarswa stawały w obronie Ojca św. Z téj przyczyny zaprzysięgli się Masoni na zgubę tych państw. We Włoszech, a osobliwie w Królestwie Sardyńskim różnemi środkami utworzyli mnóstwo Lożów masońskich i nie odpoczęli, aż zgoła wszystkich urzędników, jenerałów i oficerów neapolitańskich złapali do swych sideł. Garybaldy i Mazzini są „Mistrzami Loż.“ Zdziwił się świat, gdy rabuś morski, Garybaldy z 3000 łotrami rzucił się na królestwo neapolitańskie. Któżby był pomyślał, że garstka rabusiów zwycięży wojsko królewskie i opanuje lud także przychylny dla króla. A jednak Garybaldy wypędził z kraju króla neapolitańskiego, któremu za zbrodnię poczytano, że był dobrym katolikiem; wojsko uległo i przystało do rabusia, bo dowódzcy wojskowi równie, jak wyżsi urzędnicy byli Massonami, którzy pełnili wolę Loży wolnomularskiéj. Ponieważ król sardyński Wiktor Emmanuel należał do Masonów, więc jemu oddali tron neapolitański a zgodnie z Sardyniakiem uderzają nieustannie na Rzym, aby filar katolicyzmu zburzyć.

Takim sposobem powalili pierwszą podporę kościoła Bożego Wolnomularze a potém swe kroki obrócili do drugiego państwa katolickiego do Austryi, sprzymierzywszy wprzód Francuza z Sardyniakiem. Wiadomo całemu światu, że Austryak byłby do szczętu pobił wojska sardyńskie i francuzkie, bo ostatnie pod Magentą i Solferyną znajdowały się w najprzykrzejszém położeniu. A jednak poległ Austryak! Cóż było przyczyną? Gdy wam powiem, iż dowódzcy austryackiego wojska byli Masonami, a że cały dwór austryacki był utoczony Wolnomularzami, to sami się domyślicie, dla czego dzielne wojsko katolickie musiało bitwy przegrać z Sardyniakiem.

Teraz też zrozumiecie, co jest przyczyną nowych praw, które w Austryi wydają na zgubę kościoła świętego Masoni dokazali swego, bo zniszczyli potęgę Austryi za to, że była filarem Ojca św. i obronicielką wiary świętéj.

Zostało jeszcze jedno państwo, wiernie katolickie to jest Hiszpania, lecz o tém Wam będę pisał w przyszłym *„Zwiastunie.“*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Historya kościoła św. w naszéj ojczyznie.

(Dalszy ciąg rozprawy z Nr. 31.)

Równocześnie z chrześciaństwem założone były w Polsce przez księcia Mieczysława klasztory n. p. Benedyktynów, których z Niemiec sprowadzono do Międzyrzycza i Trzemeszna. Z pewnością wiemy, że Bolesław, syn Mieczysława, osadził Benedyktynów na Łysej Górze około r. 1008. i w Świeciechowie r. 1010., nadawszy im na własność okoliczne lasy, które zakonnicy wykarczowali i w piękne osady zamienili.

W Tyncu fundował Benedyktynów r. 1044. Kazimierz I.

Jest tu miejsce, aby was pouczyć o zakonach i klasztorach: W pierwszych trzech wiekach po narodzeniu Jezusa Chrystusa, gdy cesarze pogańscy okropnie prześladowali chrześciaństwo, opuszczali niektórzy chrześcianie, by ujść przed zagrożonemi męczarniami, swój majątek i rodzinę i udawali się na pustynie. Tu pędzili życie samotne na rozmyślaniu i w modlitwie za siebie i za prześladowany kościół Jezusa. Tak n. p. pewien bogaty młodzieniec, imieniem Paweł z Thebais, obawiając się prześladowania opuścił miejsce rodzinne, błądził długi czas po górach, aż znalazłszy jaskinię, (otwór w skale) tam zamieszkał. Upodobała mu się samotność, i nie powrócił, chociaż mógł, między ludzi. Zatrudnieniem jego było: modlitwa, rozmyślanie, nabożne posty i prace, tak dożył lat 113. Krótko przed śmiercią znalazł go św. Antoni, którego życiorys wam krótko chcę skreślić.

Antoniusz urodził się r. 252 z bogatych rodziców, którzy w 19 roku życia jego umarli i oprócz niego córkę młodszą, a przy tém wielkie bogactwa zostawili. Słysząc pewnego dnia na kazaniu ewangelią, w której Pan Jezus odzywa się do bogatego młodzieńca: *„Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko i rozdaj pieniądze między ubogich, a potém idź za mną.“* uważał, że te słowa jego się dotyczą. Więc sprzedał większą część swych posiadłości i rozdał między ubogich. A gdy znowu w kazaniu o Opatrzności Boskiéj usłyszał napomnienie: *„Nie troszczcie się o dzień jutrzejszy,“* sprzedał resztę majątku i rozdał między ubóstwo; siostrę zaś oddawszy pobożnéj wdowie do wychowania, poszedł na pustynię. Tu znalazłszy staruszka, który od młodości pustelnicze prowadził życie, starał się o naśladowanie jego cnot.

Starał się o co raz większy postęp w doskonałości, mieszkając w pustych grobach i jaskiniach, trawił całe noce na modlitwie, zażywał pokarmu tylko raz na dzień a to dopiero po zachodzie słońca, czasami nawet dwa i trzy dni pościł. Gdy się prześladowanie okropnie srożyło, opuścił pustynię, a udawszy się do Aleksandryi, zachęcał męczenników do wytrwałości i oraz nawracał poganów do wiary św. Wróciwszy do życia pustelniczego, dożył wieku swego 105 lat. Chrześcianie oddawali mu cześć, jak świętemu i nawet cesarz Konstantyn prosił go w liście własnoręcznym o radę. Gdy uczniowie św. Antoniego list cesarski wychwalali, jako wielki zaszczyt dla ubogiego pustelnika, odpowiedział im św. Antoni: „Cóż dziwnego, że cesarz do mnie pisał! — Pisał człowiek do człowieka. O wiele cudowniejszém jest, że Bóg do nas przemówił przez Syna swego Jednorodzonego i wolą swoją nam na piśmie oznajmił.“

Przykładu św. Antoniego, którego nazywamy Ojcem zakonników; naśladowało wiele ludzi ówczesnych, nie tylko mężowie różnego wieku i stanu, lecz także i niewiasty, które za wzór i Patronkę obrały św. Magdalenę.

Coraz więcéj tedy udawało się na pustynię, mianowicie w Egipcie i Palestynie (ziemi św.) Wielu utworzyło te bractwa i wspólnie odbywali swe ćwiczenia. Pomieszkanie ich wspólne nazwane *klaustrum* t. j. ogrodzeniem, z łacińskiego słowa klaustrum, powstało nazwisko polskie klasztor. Pustelników zwano *Eremitami* a wogóle zakonników *Manachami,* zkąd pochodzi polski wyraz „mnich.“ Przełożony zakonników nazywał się *Aba* po polsku *opat,* t. j. ojciec. Niewiasty także i dziewice szły za tym przykładem, zakonników. I one oddaliwszy się od zgiełku świata udały się do klasztorów, aby tu prowadzić żywot poświęcony modlitwie i rozpamiętywaniu i uczynki miłosierne z wszelką wypełniać troskliwością.

W krótce rozszerzyły się klasztory po Europie a stan zakonny przyszedł przez swe ostre, od świata oddalone i religii jedynie poświęcone życie do wielkiéj powagi. W cichych murach klasztoru znajdował ubogi i chory utrzymanie i wygodę, opuszczony opiekę, rozpa-

czający pociechę, wielu dobrych ludzi św. pokój, którego świat dać nie może. Królowie nawet składali późniéj swe berła, aby tu znaleść spokój po burzach życia.

To powiedziawszy, potrzebaby było wrócić się do historyi naszéj ojczyzny, lecz, ponieważ wyżéj mówiłem o założeniu klasztorów Benedyktynów w Polsce, więc dodaję także naukę o tym zakonie.

Benedyktyni.

Patryarchą zakonników w Europie był św. Benedykt. Poznawszy, że jednostajność życia klasztornego ma swoje niebezpieczeństwa, chciał św. mąż klasztory urządzić podług słów pisma św: *„Ora et labora“* to jest: módl się i pracuj. A stosując się do słów Psalmisty: *„Siedmkroć przez dzień chwałęm Tobie dawał.“* rozkazał zakonnikom siedm razy przez dzień wspólnie odprawiać modlitwy. Te modlitwy nazywano *„horami“* to jest: *godzinami kanonicznemi.* O północy zgromadzali się zakonnicy na *„Jutrznię,“* o pierwszéj godzinie na *„Prymę,“* o trzeciéj na *„Tercyą,“* o szóstéj na *„Sextę,“* o dziewiątéj na *„Nonę,“* po południu na *„Nieszpór,“* a wieczór na *„Kompletę.“* Zrozumiecie teraz, co to znaczą w godzinkach te napisy: *„Jutrznia, Pryma i t. d.*

Oprócz modlitwy polecał mądry prawodawca uczniom swoim zatrudnienia ciągłe, ale urozmaicone pracą ręczną, czytaniem i nauką młodzieży.

Zakony Benedyktynów wielkie w średnich wiekach położyły zasługi w sprawie oświaty powszechnéj. Zakonnicy nawracali pogan i kształcili ich nauką. W szkołach klasztornych uczyły się dzieci czytać, pisać, rachować, śpiewać, początków wszystkich nauk; również malarstwa i rzeźbiarstwa. Zakonnicy zajmowali się każdym przemysłem, robili wszystko, czego potrzebowali, stoły, stołki, kosze, rydle, siecie i t. p.

Zaparcie siebie i poświęcanie się dla bliźnich, pilność i porządek zbawiennym były przykładem dla okolicznych krajów. Nieurodzajne stepy (pustynie), dzikie lasy i ogromne bagna, na około klasztorów leżące, zamieniła skrzętność zakonników w kwitnące niwy. Od nich otrzymał rolnik do ogrodów swoich zacne nasiona, z obcych krajów sprowadzone, kwiaty i drzewa, uczył się poznawać zioła pożywne jako pokarm a skuteczne jako lekarstwo. Surowy pogan, w rzemiośle swém wojenném dziko wyrosły, stawał się z czasem obyczajnym chrześciańskim rólnikiem. Tam, gdzie niegdyś krwawe bożków stały ołtarze, podnosił się teraz krzyż Chrystusa, rozlegały się święte pienia na cześć prawdziwego Boga. Ze wszystkich stron odzywał się po lasach i niwach uroczysty dzwonek, wzywając nowonawróconych do nabożeństwa. Przy kościołach i klasztorach, dokąd się lud dla słuchania mszy sw. zbiegał, powstawały jarmarki. Na około klasztorów zaś, które w ten czas jako domy Boże z jak największym budowano przepychem, zakładali ludzie małe i niskie chaty, które z czasem utworzyły wsie i miasta.

Dla utrzymania duchownych, ustanowiono podatek, *dziesięciną* zwany, a ku uświetnieniu nabożeństwa dobrowolne ofiary. Ponieważ w czasach owych pieniądze były rzadkie, płacono chętniéj płodami n. p. zbożem, a na fundacye dla odprawiania wiecznych nabożeństw za zmarłych nadano klasztorom grunta, łąki i lasy, które dawniéj bardzo małą miały wartość. A ktokolwiek co bądź ofiarował pobożnym zakładom, sądził, że to nie zakonnikom śmiertelnym, lecz Bogu samemu i Świętym Pańskim ofiaruje. W ten sposób stały się kościoły i klasztory zamożnemi w ziemię i pieniądze, lecz najpoczciwszym i najsprawiedliwszym sposobem.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Berlina. Książę następca tronu pruskiego wraz z małżonką odwiedzili króla saskiego i znaleźli najmilsze przyjęcie. Dla dostojnych gości urządzono sute objady, teatry i t. p. *Sejm krajowy* jest zwołany na 4. Listopada i mają deputowani najpiérw obradować nad *budżetem* (rachunkiem dochodu i wydatku) na rok 1869.

Niedawno gazeta *„Kreuzzeitung“* umieściła rozprawę, jakiegoś professora, który dowodzi, że *wojna jest niezbędnie potrzebną* dla każdego państwa, a że pokój jest nieszczęściem dla życia narodowego. Twierdzi ów professor, iż przez wojnę wzbudzi się dzielne życie narodu i ożyją cnoty uśpione. Proszę was, co to za bałamutnik i przewrotnik? — My prosimy Pana Boga, aby nas zachował od głodu, moru i wojny, a ten szałaput tęskni za wojną.

Dowiedzieliśmy się, że p. professor, dla niezdatności ciała nie służył w wojsku, pewnieby inaczéj plótł, gdyby był zjadł przynajmniéj 270 konwiśnych chlebów, bo tyle dostaje żołnierz na 3 lata.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Austryi. Cesarz austryacki wydał rozporządzenie, aby rząd mógł używać środków wyjątkowych, a więc robić, co się jemu podoba, chociaż tego prawa nie dozwalają. Zaraz też ministerya ogłosiła rozporządzenie o środkach wyjątkowych dla miasta i przedmieścia Pragi w Czechach, usunęła dotychczasowego namiestnika barona Kellersberga, który w dobroci chciał Czechów uspokoić. Na jego miejsce posłano feldmarszałka Koller, który się w wojsku odznaczał surowością.

Środki wyjątkowe dla Pragi i okolicy są: *uwięzienie* bez rozkazu sądowego, *wydalenie, przetrząsanie mieszkań, zabierania i otwierania listów, rozwiązywanie towarzystw, tłumienie dzienników i zamykanie* drukarń i księgarń, zakaz *noszenia broni i oznaków,* także *udzielanie paszportów.* Więc ministerium tak nazwane *„liberalne“* (wolnomyślne) bez takich środków rządzić w Austryi nie potrafi.

Nie po raz pierwszy w Austryi używają takich środków wyjątkowych. Lecz jakiż będzie skutek? — Stan wyjątkowy we Węgrzech doprowadził do odbudowania państwa węgierskiego. Przyszłość pokaże, dokąd doprowadzi w Czechach. Czesi oburzają się coraz więcéj na postępowanie Niemców i wcale nie zważają na to, że wojsko może broni użyć.

Ministeryum wyjednało rozkaz cesarski, aby miastu Pradze odebrać policyą miejscową, przytém chce rząd znieść obowiązkową naukę języka czeskiego w szkołach elementarnych i średnich w całych Czechach.

Z Tyrolu. (Prowincyi austryackiéj) zamknięto nagle i niespodzianie sejm krajowy, że się téż na nowe prawa szkolne i t. p. podpisać nie chciał. Tyrolczycy są dobrymi

katolikami, przytém odważni i nie dają sobie po nosie brdąkać. Nowiny niemieckie z Wiednia donoszą, że rząd chce sejm tyrolski rozwiązać i nowe wybory rozpisać. I to nic nie pomoże! —

Z Galicyi. Do Krakowa nadeszło rozporządzenie ministeryalne, aby natychmiast zaprowadzić język polski na wszechnicy (uniwersytecie, to jest najwyższéj szkole) w wszystkich niemal gałęziach wydziału prawnego (w którym się na sędziów uczą).

Ze Lwowa. Niemieckie gazety przechwalają rządowe postępowanie przeciw Czechom, lecz bij zabij przytém uderzają na Polaków galicyjskich. Czechom doradzają od kilku miesięcy, aby się poddali raichsratowi (ogólnemu sejmowi wszystkich krajów Austryi) i żeby do niego posłali swych posłów, jak Polacy z Galicyi uczynili. Lecz gdy teraz sejm galicyjski uchwalił rezolucyą, żądającą przynależących praw dla Galicyi o szkole, polskim języku i t. d. a swe żądania posłał do rajchsratu, to występują przeciw Polakom, złorzecząc ich sprawiedliwym żądaniom. Dziennikarstwo niemieckie traktuje tak samo Polaków, którzy na drodze prawnéj upominają się o swoje, jak Czechów, którzy o rajchsracie nic nie chcą słyszeć.

Podajemy tu dosłownie mowę, którą marszałek sejmu, książe Leon Sapieha zamknął ostatnie posiedzenie sejmowe:

„Skończyliśmy naszą, teraźniejszą sessyę sejmową. Przechodziliście przez ciężkie, trudne chwile. Ogólny głos całego kraju, *przeciwny konstytucyi całego państwa*, zniewolił was, abyście i wy w imieniu kraju objawiali rządowi i wszystkim władzom wasze pod tym względem uczucia. Konstytucya bowiem grudniowa stawia nas w tém smutném położeniu, iż z ubolewaniem widzieć musimy, że obcy robią dla nas prawa, które dla nich mogą bydź dobre, dla nas zaś nie pasują. (Brawo). Czy prawa te pochodzą od hofratów, czy od reichsratów, to dla nas jest obojętne. (Huczne oklaski). Nam idzie o *prawa*, któreby do *naszych potrzeb* były zastósowane. (Brawo). Między wszystkiemi drogami, jakie przed wami stały, wybraliście panowie drogę postępowania na zasadzie *legalnéj*, i nie *odstąpiliście od prawa*. Ta była dla was najwłaściwsza droga, i najpewniéj do skutku prowadząca. Wszelkie bowiem inne drogi byłyby drogami anarchicznemi. Cóżby znaczył sejm, któryby się na prawie nie opierał? Jego istnienie oparte jest tylko na zasadzie prawa. (Brawo).

„Wśród takich trudnych okoliczności ustanowiliście drugie ważne prawo, to jest *równouprawnienie żydów*. Prawo to było na czasie, było potrzebą kraju naszego; pokazaliście, że stoicie na równi ze wszystkiemi państwami europejskiemi. (Brawo).

„Przeszliśmy przez smutne okoliczności. Cieszyliśmy się przybyciem Najj. Pana i Najj. Pani; cały kraj był w ruchu, każdy chciał, każdy pragnął, okazać Najj. Państwu swoje przywiązanie, swoje dobre chęci. Nie mogliśmy ich przyjąć bogactwami — bo tych nie posiadamy, ale bylibyśmy ich przyjęli otwartemi sercami. Okoliczności inaczéj zrządziły. Centraliści i obcy chcieli podstawić, iż to nasze żądania były powodem tego. Ja temu zaprzeczam. Jakże Najj. Pan miałby się tém niezadowolić, iżeśmy użyli prawa, które nam nadał i które z jego łaski posiadamy. (Brawo).

„Doznaliśmy drugiego bolesnego uczucia. Straciliśmy namiestnika, który nam przez tyle lat przewodniczył, w którym mamy zaufanie, i który był dla nas pośrednikiem między nami a wyższemi władzami. Nie traćmy nadziei: Najj. Państwo nas odwiedzą i namiestnik wróci. (Burzliwe oklaski i okrzyki radości). Panowie, miejmy nadzieję że Najj. Pan przybędzie i Najj. Pani będzie także łaskawa nas odwiedzić. Będzie Ona dla nas miała uczucie życzliwości; wiemy, jaką była dla Węgrów, nie wątpię więc, że gdy pokażemy jéj serca sprzyjające, wierne — gdy nas pozna, pewnie taką samą będzie dla nas. Teraz zaś wykrzyknijmy jednogłośnie: Niech żyje Najj. Pan, niech żyje Najj. Pani!“ (Sejm z uniesieniem wznosi trzykrotny okrzyk).

Poseł Majer imieniem sejmu wyraził uznanie zasług marszałka, a hr. *Gołuchowski* przemówił kilku słowy dziękując za okazywane mu oznaki serdecznéj przychylności, prosił, aby ją zachować dla jego dzieci.

Po zamknięciu sessyi, dwudziestu kilku marszałków powiatowych umyślnie w tym celu przybyłych, złożyło marszałkowi w biurze sejmowym, imieniem swych powiatów, wyraz uznania stanowiska zajętego przez sejm w tegoroczněj sessyi.

W Rosyi nienawiść przeciw moskiewskim popom, (duchowieństwu) jest tak naprężona, że się nawet nowa sekta pojawiła w Rosyi. Gazeta „Czas“ tak pisze: Około miasteczka Sarapula, w gminie Mostowin, dla uśmierzenia niezadowolnienia włościan, posłana egzekucya wojskowa wielkich dokonywała gwałtów; że zaś po stronie wojska stało duchowieństwo moskiewskie, włościanie oświadczyli, że się poddają sile, ale wiedząc, że popi są tak fałszywi, przestają im wierzyć w rzeczach wiary. Oświadczyli, że odtąd tylko ufają jednymu Bogu i odstępują od chrześciaństwa. Licznych sekta ta znalazła zwolenników i rząd polecił aresztować wszystkich przywódzców. Blisko 200 osób dostało się do więzienia, ale ani długie siedzenie, ani namowy księży nie zdołały ich nakłonić do zmiany wiary. W ciasnych celach więzienia, powstała zaraźliwa choroba i śmiertelność, dla tego rząd polecił, wybrać najbardziéj upartych, a resztę uwolnić. Zostawiono 50 w więzieniu, a innych uwolniono, po blisko całoroczném trzymaniu. Ale ponieważ popi obawiali się, że teraz ci uwolnieni i innych zwodzić będą, więc udali się z żołnierzami za nimi do miejsc ich mieszkania, a wołając każdego z osobna, dopóty bili, dopóki się nie zaparł swéj sekty i nie przyznał się do chrześciaństwa. Następnie poszedł raport do ministeryum, że wszyscy nawróceni zostali. Cóż z pozostałémi w więzieniu robić będą? —

We Włoszech chcą podobną jak w Hiszpanii wystroić rewolucyą. W Florencyi pewnego poranku ujrzała policya na rogach ulic przylepione plakaty, (karty) wzywające Włochów do naśladowania Hiszpańczyków t. j. do rewolucyi. Przyszło z tego powodu do rozruchów i niektóre osoby aresztowano.

Turcya. Jak wam dawniéj Zwiastun donosił, przygotowano w Turcyi także rewolucyą, dziś dodajemy bliższe szczegóły o spisku na życie Sułtana (cesarza tureckiego.) Miał ten spisek być rozgałęziony po wszystkich prowincyach i warstwach ludności. Pokazuje się teraz coraz jaśniéj, że po większéj części Moskale do tego należeli, oni téż spisek uknuli i powciągali młodych Turków na to jedynie, aby się naród turecki nie poznał na tém, że to sprawa moskiewska i w moskiewskim interesie zrobiona. Zamierzano zabić Sułtana i w następują-

cém zamieszaniu, wkroczyć do Turcyi. Tą razą nie udało się przecież, bo się rzecz wcześnie wydała, policya uwięziła 150 osób, a pomiędzy niémi wiele Moskali i Greków, lecz mało Turków.

Z Rumunii. (księztwo mające własnego księcia, lecz należące pod zwierzchnictwo Turka.) W miastach Bukareszt, Jassy, Gałacz, Turn i Seweryn, w ogóle w całéj Rumunii rośnie z dnia na dzień nienawiść do żydów, która od czasu do czasu wybucha, chociaż żydzi oświadczają, że nie trzymają z Turkiem, lecz z narodem. Chłopi rumuńscy burzą bóżnice, wybijają szyby i dręczą żydów tak, że wojsko musi bronić prześladowanych. Nie możemy takich nieprawości pochwalić, lecz zastanowić się musimy nad postępowaniem rządu austryackiego. Minister zagraniczny Austryi czémprędzéj pisał do rządu rumuńskiego i upominał się za pokrzywdzonémi żydami tak ostro, że minister rumuński spraw wewnętrznych natychmiast pojechał do Gałaczu i obiecał wynagrodzenie uszkodzonym żydom. Co za staranność o żydów obcego kraju? — A tym czasem w własnym kraju krzyczą Czechy rety-gwałtu; a biskupom, domagającym się prawa Bożego, odgrażają sądem i więzieniem. —

Hiszpania. Dowódzcy hiszpańskiéj rewolucyi pokazują światu, że powstanie nie przeciw królowéj, lecz przeciw kościołowi katolickiemu było wystrojone. Królową dla tego usunięto z tronu, że Ojcu św. chciała posłać wojsko na pomoc. Nienawiść przeciw Rzymowi i w ogóle przeciw kościołowi katolickiemu objawia się w rozkazie rewolucyjnego, dotychczasowego ministerstwa, hiszpańskiego. Rząd rozkazał zniesienie wszystkich klasztorów, które po roku 1835 są fundowane; oraz rozkazuje dekret ministra sprawiedliwości zamknięcie wszystkich klasztorów i szkół OO. Jezuitów, uczniowie mają do trzech dni szkoły jezuickie opuścić. Równocześnie zagarnął wszystkie dobra i posiadłości, także ruchomy majątek OO. Jezuitów, przezco są wydani na głód i nędzę.

Dla nagrody regimentów, które złamawszy przysięgę wierności i połączyły się z rewolucyą, rozkazał minister wojny posunięcie wszystkich oficerów i podoficerów na wyższe stopnie, pozwolono także wszystkim, od przeszłego rządu, za różne przestępstwa wypędzonym, lub przed karą zbiegłym wychodźcom, wolny powrót do Hiszpanii; wojskowi, mają być na te stopnie posadzeni, których, chociażby w ciągłéj służbie byli, nie byliby się dosłużyli. Wdowom i sierotom po wychodźcach zmarłych na wygnaniu mają się płacić pensye.

Szwajcarya obejmuje 800 mil kwadratowych, a liczy $2^1/_2$ miliona ludności. Ten kraj leżący od nas daleko na południe, między Francyą, Włochami i Niemcami, jest najbardziéj górzysty w Europie i słynie z wielu piękności natury. Niebotyczne góry, wyższe nad milę, (prostomierzone) urwiste skały, głębokie przepaście, grzmiące potoki i rzeki; u spodu gór lodowatych, piękne bory, zielone pagórki, trawodajne pastwiska, urodzajne doliny, piękne łąki, dobrze uprawiona rola i rozległe jeziora, miastami i wioskami otoczone, to widoki, które wędrowców z całego świata zwabiają. Najwyższe szczyty gór, które się Alpami szwajcarskiemi zowią, pokryte są wiecznym, mało co topniejącym śniegiem i lodem. Często atoli staczają się z nich ogromne bryły śniegu, czyli *lawiny,* które zrządzają wielkie szkody, druzgocząc i przywalając nie tylko pojedyncze drzewa i domy, ale niekiedy całe lasy i wsie. W górach jest ciągle zimno, w dolinach zaś, panują często nieznośne upały; z resztą powietrze wszędzie czyste i zdrowe. Dla wielu gór, mało w Szwajcaryi ornéj roli, a przeto téż i niedostatek zboża na wyżywienie mieszkańców, którzy często na niejaki czas do innych krajów dla zarobku wychodzą. Soli także niewiele, bo tylko jedna, a dość uboga kopalnia w całym kraju. Natomiast, chowają tu wiele pięknych krów szwajcarskich, owiec i kóz, które na pochyłościach gór obfitą paszę znajdują. Z mleka ich robią sławne sery szwajcarskie. Górale polują na dzikie kozy *(giemzy,* podobne do sarn) z wielką zręcznością i śmiałością, a często z niebezpieczeństwem życia, między przepaściami gór alpejskich. W południowych okolicach udaje się wybornie wino, figi, włoskie orzechy, kasztany, (do jedzenia) śliwki i inny owoc. Przemysł panuje bardzo w kraju; szczególnie, wyrabiają doskonałe płótna, materye bawełniane i jedwabne, koronki, papier, naczynia drzewiane, osobliwie wiele zegarów. Większa część mieszkańców wyznaje religię ewangielicką, mniejsza katolicką. W zachodnich stronach kraju, mówią po francuzku, w północnych po niemiecku, a w południowych po włosku. Szwajcarzy są ludem pracowitym, poczciwym, trzeźwym, odważnym, oszczędnym, miłującym ojczyznę i wolność nadewszystko. Cały kraj podzielony jest na 22 kantony, z których każdy osobném jest państwem i własnémi rządzi się prawami. Wszystkie kantony połączone są z sobą i stanowią rzeczpospolitą czyli republikę. (kraj wolny bez księcia lub króla) Cała republika zowie się „Związek szwajcarski.“ Sprawy całego kraju dotyczące, urządzają na wspólnym sejmie związkowym, na który, każdy kanton swoich posłów wysyła. Sejmy te odbywają się co dwa lata kolejno w miastach: Zurich, Bern i Lucern.

Szwajcaryą spotkało obecnie wielkie nieszczęście 27 Września; w skutek oberwania się obłoków przebrały rzeki i zalały sześć kantonów, niemal trzecią część całéj Szwajcaryi. Odtąd aż zgoła do dziś dnia dla nieustających deszczów nie opadły wody, owszem wznoszą się. Powołano wojsko, by ratować nieszczęśliwych, walczących z nieochybną śmiercią. Osobliwie kanton Sanct Gallen dziś najwięcéj ucierpiał wylewem rzeki Renu. Boże racz ratować ubogich Szwajcarów, a nas zachowaj od podobnych nieszczęść! —

Szwajcarya. *(Miłość synowska.)* Na pięknym jeziorze genewskim tych dni wydarzył się wypadek prawdziwie do łez pobudzający. Niejakiś Deriwaz z 22 letnim synem siedli do łodzi w Vevey chcąc się przewieźć do St. Ginogolphe. Na jeziorze zaskoczyła ich okropna burza, łódź się przewróciła, a obydwaj uchwycili się masztu i kilka godzin miotani falami, pławili się w zburzoném jeziorze. O północy ojca Deriwaz opuszczać zaczęły siły, czułémi słowy zaczął żegnać syna rozpaczającego i z ostatnim słowem puścił się masztu tonąc w głębi. Ale syn jedną ręką trzymając się masztu drugą chwyta ojca — niestety już martwego — i tak pięć godzin jeszcze dźwigał go — a raczéj ciało jego, — aż nad ranem rybacy go spostrzegli i w pomoc przybyli.

Z arcybiskupstwa Poznańskiego. *(Arcybiskup Siewy.)* Dnia 3 bm. przybył wieczorem Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup *Ledóchowski* z Poznania do klasztoru ks. Filipinów pod Gostyniem, na uroczystość 200 letniéj rocznicy zbudowania klasztoru przez familią Konarzewskich, na którego przyjęcie poczyniono wszelkie przygotowania i nieszczędzono trudów i mozołów. Gostyń

iluminował całą długą ulicę, którędy arcypasterz przejeżdzał i ozdobił kwiatami, a wszystkie cechy ze światłem, czekające przed miastem z niecierpliwością przybycia Arcypasterza, odprowadziły go przy huku moździerzy do klasztoru, z przepychem i gustem uluminowanego. U kapliczki przed klasztorem stojącéj, wysiadł Arcypasterz z powozu i pod baldachimem zbliżał się ku klasztorowi drogą oświetloną lampami weneckiemi, pośród śpiewu „kto się w opiekę“ i muzyki klasztornéj, bicia dzwonów i ogni bengalskich. Na uroczystość tę, która trzy dni trwała, przybyli także prałaci ks. *Brzeziński,* ks. *Grandke* i sufragan *Stefanowicz.*

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Królewska Huta. 13. Października. Wczoraj po południu, gdy słońce po długiéj walce z czarnemi chmurami, które w wolnym przechodzie swym niby zazdrośnie na tryumf w sercach wielu tysięcy osób przygotowany, spoglądały i widocznie atak nań zamierzały, wypogodziło się nagle niebo a wieczór przyjemny dał sposobność każdemu do wynurzenia wdzięczności i okazania szczérego przywiązania owemu mężowi zacnemu, który poznawszy ducha świata teraźniejszego umie z nadzwyczajną kapłańską zdolnością, pełnić obowiązki swoje z pomyślnemi skutkami. Hołd taki uszanowania miał bydź złożony W. proboszczowi miejscowemu i Inspektorowi szkół ks. Delochowi z powodu jego imienin. Dla tego wieczorem przed imieninami, 12. b. m. około 8méj godziny miasto nasze lotem błyskawicy przybrało uroczystą postać, a okrzyki radośne wywabiły mieszkańców z ich domów. Blisko 10,000 osób postępowało w najlepszym porządku i z największą wesołością, niosąc 200 świateł sztucznych, ulicą ku skromnéj katolickiéj farze, aby W. ks. Proboszczowi Delochowi, który mimo jego słabości z niezmordowaną gorliwością i poświęceniem wszelkim potrzebom parafii zadosyć czyni, swoje serdeczne powinszowanie wynurzyć. Przed farą stanąwszy ucichła towarzysząca muzyka a mowca niemiecki oświadczył kochanemu i czcigodnemu Pasterzowi życzenia w krótkich, ale serdecznych wyrazach. Za nim zbliżył się parafianin polskiego języka, który z czułym zapałem przemówił: *„Niech Cię W. księże Proboszczu Bóg błogosławi, kieruj nami jak dotąd, a wszystko posłuży nam na dobre.“* Parafia może z pociechą i dumnie na takiego Proboszcza spoglądać. Ksiądz proboszcz Deloch jest kapłanem gorliwym, wzorowym i niezmordowanym sprawcą wszelkiego dobrego. Niech mu za to Pan Bóg łask swoich użycza, a chowa go przy zdrowiu jeszcze długie czasy dla dobra parafii i okolicy!

Z dekanatu Bytomskiego. Jaka miłość braterska panuje między duchownemi dekanatu Bytomskiego za życia i po śmierci, poznasz czytelniku Zwiastuna z następującego dowodu. — Już dawno postanowiło duchowieństwo tego dekanatu na konwencie u ks. dziekana *Pressfreunda* między sobą: że *pierwsza rocznica* (anniversarium) każdego księdza zmarłego uroczyście ma być obchodzona. Pierwsze także żałobne nabożeństwo odprawiło się po zgonie ś. p. ks. *Uherka* w Krolewskiéj-hucie z wilijami, wielką Mszą żałobną i konduktem nad grobem. — Przeszłego roku dnia 3 Października umarł nam znów powszechnie lubiony współ-brat ks. *Józef Troska,* proboszcz Mysłowski u Bonifratrów w Wrocławiu i tam pogrzebany został z wielką uroczystością, bo sam Biskup nasz kochany *Adrjan* sprawował cały obrząd pogrzebowy. My zaś, nie mogąc być na pogrzebie, ponieważ się odbył w sobotę, dopiero w poniedziałek odprawiliśmy całe nabożeństwo pogrzebowe w Mysłowicach. Tymczasem zbliżyła się rocznica śmierci kochanego brata niezapomnianego, którą ks. dziekan Pressfreund zapowiedział w okólniku i tygodnikach kościelnych z dodatkiem, że się ma odprawiać w Wrocławiu i zarazem poświęcić pomnik, który tam brat Jan Troska z Mnichwic i my współ-bracia wystawili na jego grobie. Na tę więc dwojaką uroczystość zjechali się do Wrocławia proboszcze księża: *Kleemann* z Mysłowic, *Kania* z Chorzowa, *Stabik* z Michałkowic, *Stabik* z Siemianowic i *Gałuszka* z Szurgastu a z temi razem najbliżsi krewni zmarłego, w obec których i zgromadzenia zakonników i dość znacznéj liczby wiernych, odprawiliśmy to żałobne nabożeństwo dnia 3 Października. Najprzód odśpiewaliśmy wilije całe, potém ks. Kleemann, jako następca ś. p. zmarłego ks. Troski, miał wielką Mszą rekwialną, z assystą młodszego Stabika i klasztornego kapelana hrabiego Wrschowetz i kilku zakonnych braci, po któréj ks. Stabik starszy w processyi Bonifratrów i ludu udał się na cmętarz, odprawił nad grobem kondukt i poświęcił pomnik grobowy — a na koniec odprawił ks. Kania w kościele Salve Regina i stósowną modlitwę. — Do téj miłości braterskiéj przyczynili się także chwalebnie zakonnicy Św. Jana Bożego, nie tylko przez to, że wzięli udział z tego całego nabożeństwa, ale zarazem ochoczo przyjęli nas w gospodę i ugościli, za co im tu publicznie dzięki składamy.

Podczas gdy my wyżéj wspomnieni odprawiali anniversarium za ks. Troski w Wrocławiu, odprawił także drugie ks. dziekan *Markefka* w Mysłowicach.

Tak się wzajemnie kochają księża dekanatu Bytomskiego! A lubo ten wielki dekanat z rozporządzenia Biskupiego obecnie rozdzielony jest na Bytomski i Mysłowski, jednak ten rozdział nie rozdzieli serc miłością braterską skojarzonych!

Ks. St.

Trzebnica. W numerze 41 donosił Zwiastun wesołą nowinę, że Najjaśniejsza królowa, kupiła cały tutejszy klasztór i darowała go rycerzom Maltańskim, aby odtąd Siostry miłosierdzia w odnowionym klasztorze pielęgnowały chorych. Dla lepszego zrozumienia, co to są rycerze Maltańscy, chcę wam dziś o nich obszerniéj powiedzieć.

Gdy Turcy, panujący w ziemi św., okropnie dręczyli chrześcian i łupili pobożnych pielgrzymów, odwiedzających Jerozolimę i miejsca św., wybudowało kilku kupców z Amalfi (miasto w niższych Włoszech) r. 1048 w bliskości Grobu św., klasztór i szpital, w którym przybywający pielgrzymi chorzy i biedni, bezpłatnie znajdowali umieszczenie. Za patrona tego pobożnego i pożytecznego zakładu obrano Św. Jana Chrzciciela, dla czego zakonników nazywano także kawalerami Św. Jana, lub szpitalnikami. Bracia, zakon ten składający, dzielili się na trzy klassy. Do pierwszéj należeli właściwi wojownicy lub rycerze, których wyłącznym obowiązkiem było, wojować z niewiernémi i bronić pielgrzymów podczas ich wędrówki do ziemi św. Druga klassa składała się z księży, nabożeństwu się oddających, a trzecia z braciszków, (fratrów) do pielęgnowania chorych przeznaczonych. Ubra-

niem zakonników był czarny płaszcz z białym ośmiokątnym krzyżem. Naczelnik zakonu, nazywał się *„Wielkim mistrzem“* a inni bracia *rycerzami* lub *kawelarami.*

Gdy r. 1310 zaś Turcy zupełnie podbili sobie Palestynę, przeniósł się zakon na wyspę Rodus, a gdy i ztąd ich Turcy wypędzili, nadał im cesarz Karol V. wyspę Maltę, leżącą pod Włochami, na morzu śród-ziemném. Ztąd otrzymali nazwę rycerzy *maltańskich.* Ale i ta wyspa skalista nie obroniła srogo od losu prześladowanych rycerzy. W r. 1798 albowiem zdobył ją płynący do Egiptu Napoleon I. a rycerze przenieśli się do Włoch.

Dziś zakon stary nie istnieje, lecz przed kilku laty zawiązali w Prusach katoliccy książęta, hrabiowie i szlachta stowarzyszenie, które hojnémi ofiarami buduje szpitale dla chorych. To stowarzyszenie nazywa się *rycerzami* lub *kawalerami Maltańskiemi,* a żołnierze z wojny r. 1866 widywali ich często, jak wszędzie za wojskiem ruszali z wozami, aby ranionych i chorych wojaków na lekkich wózkach i nosidłach sprowadzać do szpitalów, własnym kosztem utrzymywanych. Nie powierzyli téj chrześciańsko-szlachetnéj usługi najemnikom, lecz spaniałomyślni książęta i panowie katoliccy sami wśród ognia i bitwy kierowali wozami najtroskliwiéj, jak zakonnicy miłosierdzia, opiekowali się nieszczęśliwymi wojakami. Tym to *rycerzom maltańskim* darowała Najjaśniejsza królowa Augusta klasztór Trzebnicki.

Z Bytomia. *O edukacyi Górnoszlązkiéj. (Dalszy ciąg).*

Powołani jesteśmy do wychowania człowieka.

Cóż atoli jest głównym wychowania celem?

Nic inszego, jak dopomódz człowiekowi do osiągnięcia doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości, a to głównie przez wykształcenie serca zdołamy. Jeżeli serce przy najstaranniejszém wykształceniu ducha zimném zostaje, daremno pracowałeś nauczycielu! — To téż Apostoł św. twierdzi, nauczając: Chociażbym umiał wszyskie języki i posiadał wszystkie umiejętności, a miłości to jest serca bym nie miał, byłbym cymbałem brzmiącym!

Serce daje popęd do wszystkich cnót, serce osładza wszystkie życia przykrości, serce jedynie prowadzi nas do nieba.

Lecz któryż język zrozumie serce, któryż język przemawia do serca tkliwiéj, jeżeli nie język macierzyński! — Pytam się, czy my, chociaż język obcy doskonale znamy, nie w języku macierzyńskim modlimy się najnabożniéj?! — Tylko język macierzyński znajdzie drogę do najgłębszego kąteczka serca, ztąd powstało nasze przysłowie: „jest mi na sumieniu, jak po niemieckim kazaniu!“

Któreż są główne czynniki wykształcenia serca?

Oto *matka, szkoła, kościół.*

Matka zakłada fundament. Nauki macierzyńskie niezmazany aż do śmierci wywierają wpływ na całe życie nasze; nauki macierzyńskie są podstawą naszéj religijności. Czyliż i u nas dorosłych pamiątka matki ukochanéj nie wzbudza najmilszych uczuć w sercach naszych?

Matka oddaje *szkole* dalsze wykształcenie dziecięcia. Nauczyciel ma obowiązek, wszystkie uczucia, które dziecię, jakby w marzeniu do szkoły przyniosło, do przekonania przyprowadzić. Możeż serce dziecięcia pojąć nauki inszym jak macierzyńskim językiem?

Cóż przecie często spotrzegamy?

Dziécię wstąpi do szkoły; zwyczajnie jest język jego niedoskonały, bo rodzice, albo sami źle mówią, albo dziécięciu własną wymowę dziecięcą przebaczają. Zamiast żeby się nauczyciel wykształceniem języka dziecięcego wszelkiemi zajął siłami, — a jest to praca nie mała, — oto poczyna dziécię uczyć niezrozumiałych słów niemieckich, za co sobie jeszcze nieraz wielką pochwałę u nierozumnych wyjedna. — Dziecko im starsze, tém więcéj nieożywiającéj wiadomości w języku obcym pożywa niestrawnie, umie się na ostatku z niemcem rozmówić, ale serce zostaje zimne, wykształcenie serca opłakania godną padło ofiarą.

Przypatrujmy się owocom, które narzucana germanizacya dotąd sprowadziła. — Mówię: *narzucana, wszelkiemi środkami usiłowana!* W świeżéj na zawsze pamięci brzmią mi w uszach słowa w Bogu odpoczywającego Bogedajna, które powiedział przy sposobności szkolnéj rewizyi: *„Ciężko zawiniły owe szkoły, których najosobliwszym celem germanizacya była. Dopięły one wprawdzie zamiaru swego, bo lud niegdyś polski mówi po niemiecku, ale wykształcenie serca stało się ofiarą smutną. Zaniedbano języka przyrodzonego, a przecież tylko przez język macierzyński może serce odzywać się do nieba! Usiłowanie szkół nieokreślone zniemczyło niektóre okolice, osobliwie na lewym Odry brzegu, ale występki i zbrodnie dosięgły w owych stronach rozmiaru, przed którym się serce przyjaciela ludu lęka. Akta sądowe dowodzą téj niezaprzeczonéj prawdy!“*

I nie może też to bydź inaczéj.

Każdy nauczyciel wié, jak wiele potrzeba czasu, żeby ucznia do doskonałego rozumienia i do skutecznego używania języka przyrodzonego przyprowadzić! — Uczą się synowie w szkołach ludowych, w gimnazyach od młodości aż do dwudziestego roku, zanim są w stanie zrozumiale się wytłómaczyć. —

Jeżeli więc nauczyciel nie stara się najpierw dziécię do rozumienia i skutecznego używania języka macierzyńskiego doprowadzić, jakże on może trwały jakikolwiek wpływ wywierać na kształcenie serca, kiedy go dziécię doskonale rozumieć nie może?

Zarzuci mi może nie jeden kapłan, nie jeden nauczyciel: przecież my uczymy téż po polsku, mówimy z dziećmi i z ludem najwięcéj po polsku. — Uznaję to za prawdę. Ale, przebaczcie mężowie czcigodni, pytam się was, jaka téż to często jest mowa wasza? Używacie wy zawsze czysto polskiego języka? —

Tego jeszcze nie mogę nazywać pielęgnowaniem języka, kiedy tak mówię, jak lud gwarzy.

Kapłani i nauczyciele są przewodnikami ludu, stoją na wyższym oświaty stopniu, mają bydź dla ludu wzorem. Dlatego powinni świecić przed ludem, lud do siebie podnosić! Gdy przeciwnie w mowie swojéj do niego się poniżają, to bynajmniéj zadosyć nie uczynią powołaniu swemu.

Zarzucają nam często: Język górno-szlązki jest tak zepsuty, jest tak podupadły, mowa górno-szlązka jest tak daleką od czysto-polskiego języka, żeby to było pracą ogromną, język górno-szlązki na czysto-polski zmienić. Wykrzykują: Górno-Szlązacy mówią odrodnym językiem *„wasserpolnisch,“* jak Niemcy nazywają.

Twierdzenia te mają oczywiście na celu, by mowę naszę podać na wzgardę i przez ten fortel do germanizacyi popchnąć. — Dla tego następnie i o mowie górnoszlązkiéj pomówimy. —

Ciąg dalszy nastąpi.

Wojciech i Jakób.

Jakób. Powiedzże mi Wojciechu, co się téż to dnia wczorajszego w wieczór działo. Idąc z Bytomia do Kattowic, przychodzę na targowisko w Królewskiéj-Hucie, widząc wielkie tłumy ludu, pytam się, a cóż to tu dzisiaj? Lecz nikt mi nie odpowiada; bo każdy z zgromadzonych, ma jakiś wielki interes. Za kilka minut pokazują się sta światełek w latarkach z kolorowego papieru ukształconych. Muzyka brzmi i ludzie z światełkami w rękach idą niby w processyi. Ja także ścigając się, idę w tłumie wielkim, lecz niemogąc się na przód dostać, zmuszony byłem w tyle pozostać; a tak postępując za nimi, zobaczyłem, że ten wspaniały pochód stanął przed domem ślicznie płomieniami kolorowemi (bengalische Flammen) oświeconym. Tam śpiewano i różnemi mowami się bawiono, a w końcu zanuciwszy jakąś pieśń, powrócili do domu. Ja musiałem się spieszyć do Kattowic, ponieważ już była ósma godzina, a ku temu bardzo ciemno. Wojciechu kochany, powiedz mi, co to za pamiątkę tak świetnie obchodzono? —

Wojciech. Mój Jakóbie, wszystko to miało być znakiem szczeréj miłości i wielkiego uszanowania ku naszymu kochanymu Proboszczowi. Już przez ośm lat pracuje jako niezmordowany nad zbawieniem naszém, miłuje nas jak ojciec najtroskliwszy; my zaś jako dziatki posłuszne, chcieliśmy przynajmniéj raz odwdzięczyć mu się za tak pilne o nas staranie i pokazać publicznie przed światem, jak tego Ojca miłujemy.

Jakób. A mieliście do tego jaką okazyą? Czemuście tego już dawniéj nie uczynili? —

Wojciech. Zapewnie, żeśmy mieli nie jednę okazą, czy to nie czytałeś w Zwiastunie że Królewska-Huta od nowego roku ma być miastem? — A wiadomo ci dobrze, jak wielkie fatygi czekają nowych mieszczanów. — Co za wielkie trudności czekają osobliwie Proboszcza naszego. — Dla tego chcieliśmy mu przez to, nasze uszanowanie pokazać; że chociaż i mieszczanami będziemy, tak go słuchać i czcić, jako i teraz będziemy, że za jego głosem chodzić i na jego upomnienia baczyć chcemy, osobliwie teraz przy obieraniu miejskich radzców. A oprócz tego, miał nasz szanowny Proboszcz dnia 13 Październnika imieniny i urodziny. — Dla tego jest dla nas wielka okazya, pokazać mu naszą miłość. —

Jakób. O bardzo pięknie, gdy parafianie proboszcza swego tak kochają.

Wojciech. A ktòżby nie miłował tak gorliwego proboszcza; – oto patrz, nasz kościół śliczny w najdoskonalszym porządku, cmętarze jak ślicznie ochędorzone; - w Lipinach znajduje się obszerna kaplica, w któréj co niedziela, każde święto i czwartek nabożeństwo się odprawia, dla wygody mieszkańców z Lipin i Chropaczowa. — Czterech kapelanów z proboszczem pracuje; — wiele bractw kwitnie i hojne przynosi owoce; — n. p. bractwo Różańca świętego, posiada więcéj jak 100 róż, bractwo Szkaplerza świętego, liczy do 5,000 członków; także rozszerzone jest tutaj bractwo Najsłodszego Serca Pana Jezusa; oraz Apostolstwo w modlitwie i bractwo Trzeźwości, także dość licznie rozpowszechnione; dwa zgromadzenia Św. Wincentego a Paulo, są założone dla wspierania ubogich; towarzystwo rzemieślników przyjmuje młodzieńców, aby ich zachować od złego. W szkołach naszych, nauczają Klasztorne Panny, (Siostry miłosierdzia) opatrują chorych; — a to wszystko posiadamy za staraniem naszego troskliwego Proboszcza. —

Jakób. Co za piękne dzieła! — Przetóż bardzo słusznie postąpiliście sobie; żeście go za jego troskliwość i tak pilne o was staranie tak uczcili. — Teraz mi jeszcze powiedz Wojciechu, co to za ludzie do ks. Proboszcza przemawiali? —

Wojciech. Najprzód przemówił starszy z knappszaftu, w niemieckim języku; robotnicy zaś, polskiego języka, nie byli z tego zadowolnieni, dla tego przystąpił pewien górnik (robotnik) i przemówił tak:

„Niemiec odstąpił, Polak przystępuje i przynosi najczulsze powinszowania Pasterzowi ukochanymu. Niechże Cię, Ojcze duchowny! Pan Bóg pobłogosławi i niech Ci udzieli długiego życia, ażebyś jeszcze więcéj nagromadził dobrych uczynków, z którychbyś po tém znikomém życiu, mógł zebrać owoc stokrotny!" —

Jakób. Dziękuję ci Wojciechu, żeś mi to zdarzenie tak dobrze objaśnił! — Dałby to Bóg, ażeby wszyscy katolicy pasterzów swoich tak miłowali, jako wy w Królewskiéj-Hucie.

UWIADOMIENIE.

W N. Piekarach z drukarni Zwiastuna wyszła książka pod tytułem: **„Szwedzi w Lędzinach"** powieść z trzydziesto-letniéj wojny. Treść zajmująca opowiada:

1.) *Bunt Lędzin przeciw biskupowi.*
2.) *Skutki klątwy kościelnéj.*
3.) *Udręczenie przez Szwedów.*
4.) *Karę i pokutę.*
5.) *Zburzenie całéj wioski Lędzińskiéj.*
6.) *Wybawienie przez wojsko biskupie i Pszczyńskie.*

Dziełko to broszurowane, obejmujące 9 arkuszy kosztuje pojedyńczo 5 sgr., przy odbieraniu razem 20 książek 2 tal. 20 sgr. Można dziełko to zapisać w Redakcyi Zwiastuna, lub wprost u autora i nakładzcy Karola Miarki, nauczyciela w Pielgrzymowicach. (Pilgramsdorf, Post Golassowitz in Ober Schlesien.)

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 18 Październ. 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103	pd.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	$81^1/_2$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	80	p.
dto Lit. A.	4	$89^3/_4$	pd.
dto Lit. C.	4	$89^2/_3$	p.
dto lis. rent.	4	$89^{11}/_{12}$	pp.
Pozna. listy rent.	4	$88^1/_4$	p.
Polsk. listy zast.	4	67	d.
Polsk. lis. likwid.	4	$56^3/_4$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$85-^1/_8$	p.
Banknoty austr.		$88^1/_4$	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.			sgr.	
Pszenica biała	„	74	84	86	„
Pszenica żółta	„	74	79	81	„
Żyto	„	64	68	70	„
Jęczmień	„	54	60	62	„
Owies	„	38	39	40	„
Groch	„	60	65	69	„
150 funt.					„
Rzepak	„	170	180	188	„
„ zimowy	„	164	172	176	„
„ letni	„	158	164	168	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nąkładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.